

RAPORT
ILE NAPRAWDĘ
ZARABIAMY



Bezkarci jak z PiS • Podrzućani do szpitala
Dietetyczna przemoc • Kampanijny szoł • Gaża pisarza

POLITYKA.PL

POLITYKA

LIDER
SPRZEDAŻY

TYGODNIK, nr 51 (3494), 11.12–17.12.2024

Cena 12,90 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

OSTATNI REJS

Stanisław Tym
1937–2024

USA 4,60 USD; KANADA 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA 2,50 GBP; SZWECJA 30 SEK; CZECHY 75 CZK; KRAJE STREFY EURO 4,95 EURO



ski team®

DO KAŻDYCH ZAKUPÓW
POWYŻEJ 1 000 ZŁ OTRZYMASZ

DARMOWY SKIPASS

NA JEDEN Z 5 TYROLSKICH ŁODOWCÓW

2024/2025

NAJNOWSZE

KOLEKCJE

- ✓ Sprzętu narciarskiego
- ✓ Sprzętu snowboardowego
- ✓ Odzieży narciarskiej i snowboardowej

SPRAWDŹ NASZ
Profesjonalny serwis
narciarski i snowboardowy

WEŹ NAWET
30 RAT
0%
RRSO 0%

SKITEAM.PL | ROWERYCUBE.PL | SPYDER.PL

Kupuj wygodnie
na skiteam.pl



WARSZAWA: ul. KOR 36/38 | **WARSZAWA:** ul. Toruńska 107b | **POZNAŃ:** ul. Bułgarska 117a
KATOWICE: ul. Sportowa 20 | **WROCŁAW:** Grabiszyńska 167

Poniedziałek - Sobota 12:00 - 20:00
Niedziela 12:00 - 18:00



ILUSTRACJA WERONIKA ZARĘBA

44

Ile naprawdę
zarabiają Polacy

Pożegnanie

- 12 Janusz Wróblewski
**Stanisław Tym (1937–2024):
koniec wspólnego rejsu**

Polityka

- 18 Jakub Majmurek
**Czy da się skutecznie
rozliczyć PiS**
21 Rafał Kalukin **Gliwickie show
Trzaskowskiego**
24 Jakub Halcewicz **Kulisy pracy
Karola Nawrockiego w IPN**

Społeczeństwo

- 28 Paweł Walewski **ODCHODZIĆ
PO LUDZKU Porzucani
seniorzy: bo święta,
bo wyjazd, bo niemoc...**
32 Rozmowa z dr Joanną Talewicz
o romskim feminizmie
36 Zbigniew Borek
Sprzedani przez Kościół
40 Dr Małgorzata Desmond
i dr hab. Marcin Rzeszutek
o tym, jak się przejawia ortoreksja
i przemoc dietetyczna
wobec dzieci

Rynek

- 44 Joanna Solska
Kłamstwo średniej płacy
48 Cezary Kowanda **10 lat z Pendolino**

Świat

- 50 Agnieszka Zagner IZRAEL
W objęciach radykałów
54 Marek Świerczyński **Drony atakują**
58 Rozmowa z Philippem Thorem
o tym, dlaczego porażka Ukrainy
byłaby również przegraną USA
60 Katarzyna Tubylewicz SKANDYNAWIA
**Saamowie: dyskryminowani
czy zbyt uprzywilejowani?**

Nauka/projektpulsar.pl

- 62 Tomasz Targański **James C. Scott:
jak nie być rządzonym**
65 Aleksander Przybylski
Głos detektorysty
70 Wojciech Mikołuszko **Niesporczaki:
niezniszczalne, niewzruszalne**

Historia

- 72 Łukasz Wójcik **Jak Brytyjczycy
rozwiędli się z węglem**

- 75 Edwin Bendyk **Ukraińcy
na historycznym froncie: wspólne
dziedzictwo Rzeczypospolitej**

Kultura

- 82 Justyna Sobolewska, Aleksandra
Żelazińska **Z czego żyje pisarz**
85 Laura Bates o mężczyznach,
którzy nienawidzą kobiet
88 Violetta Krasnowska
Dramat u filmowców
92 Mirosław Pęczak **Jacek Kaczmarski:
mit kontra antymit**
96 MEA PULPA **Kuby Wojewódzkiego**

Ludzie i style

- 102–105 • Sylwestrowe święta
• Koniec kultowej gry
• Copium • Smak Drwala
• Wino i śledzik

Stałe rubryki

- 4 Przypisy • 6 Ludzie i wydarzenia
• 20, 46, 100, 106 Galeria POLITYKI
• 78 Afisz • 97 Sulej • 98 Orliński
• 99 Chutnik i Plebanek
• 100 Mizerski • 101 Do i od redakcji
• 106 To jeszcze nie koniec



Spektakl musi trwać

Mariusz Janicki

Zmarł Staszek Tym, człowiek wielu talentów, nasz Autor i Przyjaciel. Od blisko 20 lat był dobrym duchem naszej redakcji. Kiedy do niej przyjeżdżał ze swojej ukochanej Suwalszczyzny, od razu robiło się pogodniej, każdy chciał Staszka posłuchać, złowić jego nowy żart, bon mot czy po prostu mu potowarzyszyć. Stanisław, mimo ciętego humoru i temperamentu rasowego satyryka, był zarazem człowiekiem gołębiego serca, ciepłym, łagodnym, ciekawym ludzkich spraw – przyciągał jak magnes. A jednocześnie był też chodzącą aktorską legendą, kaowcem z „Rejsu”, prezesem Ochódzkim z „Misia”, Dudałą z „Co mi zrobisz, jak mnie złapiesz” – to tylko niektóre jego słynne filmowe kreacje. Te filmy, od dekad obecne w masowej wyobraźni, języku, poczuciu humoru, przypominały nam, że Staszek to przecież „ten Tym”.

Stanisław miał wyraziste poglądy, ale przede wszystkim był wyczulony na publiczne zakłamanie, zadęcie, propagandową tandetę, cały ten polityczny, oficjalny teatrzyk, za którym chowały się małe interesy. Wyśmiewał to w filmach Stanisława Barei w okresie PRL i to samo robił w felietonach do POLITYKI, zwłaszcza w ostatniej dekadzie, w czasach nieoczekiwanego powrotu tamtego języka, myślenia i obyczajów. Zawsze jednak stosował te same miary, w swojej ocenie rzeczywistości był bardzo stały i uczciwy. Będzie nam bardzo brakowało Jego opinii, oceny zdarzeń, satyrycznego komentarza. I przyjaźni. Żegnaj, Stanisławie!

Tusk podtrzymuje wrażenie, że ten rok to tylko odcinek pilotowy, a czas antypisowskiego finału dopiero nastąpi.

A polityczny spektakl się nie zatrzymuje. Gliwicka konwencja i przemówienie Rafała Trzaskowskiego jako kandydata KO otworzyło już na dobre prezydencką kampanię. W dobrej i wielowątkowej przemowie Trzaskowski, jak się wydaje, chciał uświadomić główny sens nadchodzących wyborów, czyli dokończenie demokratycznej rewolucji 15 października. Stąd ten „gotowy pakiet ustaw” do wprowadzenia zaraz po wyborach, a także główne hasło „Cała Polska naprzód”, w domyśle – po wyborczym zwycięstwie kandydata PO (więcej o tym wydarzeniu s. 21).

Trochę tego zaakcentowanego początku, uroczystej inauguracji dotąd brakowało po stronie demokratycznej, bo Karol Nawrocki (NawRocky, jak piszą czasami jego zwolennicy) po dość słabym pierwszym wystąpieniu w Krakowie ostro ruszył do walki, podkreślając głównie swoją tężyznę fizyczną. Ale stało się to, co na naszych łamach przewidywaliśmy już dawno: kandydat PiS budzi „ogromne zainteresowanie”, każde jego wystąpienie, nawet jawnie piarowe ustawki, jest transmitowane na żywo, bez limitów czasowych, przez wszystkie telewizje informacyjne. Zestaw materiałów o powiązaniach Nawrockiego z ludźmi ze świata przestępczego, pochodzący podobno z kręgów PiS (nikt się nie przyznaje do autorstwa), powinien wzbudzić większe zainteresowanie. Tymczasem dominują opinie, że być może Nowogrodzka specjalnie te informacje wypuściła, aby rozbroić sprawę już teraz, na wczesnym etapie kampanii. Rzeczywiście, można sobie wyobrazić, jak później rozmaici „obiektywiści” będą pisali o kolejnych rewelacjach na temat Nawrockiego, że to „ziew”, „odgrzewane kotlety” i „zamknięte kapiszono”. Pokazuje to, jak trudna to będzie batalia dla kandydata obozu demokratycznego (więcej o Nawrockim jako prezie IPN na s. 24).

W cieniu walki prezydenckiej nadeszła pierwsza rocznica rządu Donalda Tuska, zresztą w piątek trzynastego (do dat ta ekipa wyraźnie nie ma szczęścia). Ten rok faktycznie przebiegał w cieniu prezydentury – z jednej strony blokowanie ustaw ze strony Andrzeja Dudy, z drugiej – zbliżające się wybory głowy państwa. Dlatego nie były to swobodne rządy, z rozmachem, z wielką wizją, a raczej z zaciągniętym hamulcem. Tusk wdrożył zatem na ten okres przejściowy, do wyborów, swoją znaną metodę polegającą na w miarę spektakularnym reagowaniu na codzienne wyzwania. Bez pokazywania na razie jakichś dużych autorskich programów, bo te i tak prawdopodobnie zawetowałby Duda. Jednak z drugiej strony znaczne podwyżki płac dla sfery budżetowej (raport o płacach s. 44), przedłużanie tarcz antyinflacyjnych, tzw. babciowe, renta wdowia i inne nowe świadczenia, choć niespecjalnie głośne medialnie, mogą mieć udział w tym, że Koalicja Obywatelska wciąż jest na pierwszym miejscu w partyjnych rankingach. Z tym że notowania rządu i KO są dokładnie na tym samym poziomie – ok. 34 proc., jest to więc rząd Platformy, inne elektoraty nie czują się z nim specjalnie związane, co powinno dawać do myślenia sztabowcom Trzaskowskiego.

Na razie Tuskowi udaje się podtrzymać wrażenie, że ten rok to tylko wstęp, odcinek pilotowy, a czas triumfalnego antypisowskiego finału, także rozliczeń (o tej sprawie więcej s. 18), nastąpi po wyborach prezydenckich. Wiele wskazuje na to, że wybory te będą plebiscytem nad rządami Tuska, a podskórnym pytaniem w majowej elekcji będzie: „Czy chcesz, aby PiS powrócił do władzy?”. W tym sensie to Tusk organizuje kampanię Rafała Trzaskowskiego i od jakości jego rządów zależy powodzenie kandydata KO.

Tajemnicza Azja Centralna

Wybierz się w niezapomnianą podróż Jedwabnym Szlakiem przez 5 środkowoazjatyckich krajów: Uzbekistan, Turkmenistan, Kirgistan, Tadżykistan i Kazachstan.

W tym regionie powstawały, a następnie przeżywały swój rozkwit i upadek wielkie imperia, kolejno Aleksandra Wielkiego, Czyngis-chana i Timura, a wielowiekowa historia przetrwała we wspaniałej architekturze. Podczas wycieczki odwiedzimy między innymi wpisane na listę UNESCO słynne miasta Bucharę i Samarkandę, w których dawniej zatrzymywały się karawany oraz miasto-oazę Merw. Zobaczymy tu fantastyczne meczety, fortece i mauzolea oraz zwiedzimy słynną drewnianą cerkiew w Ałmaty. Przejdziemy po pustyni Karakum i przez rozległe, kazachskie stepy oraz będziemy podziwiać górskie krajobrazy w Kirgistanie i Tadżykistanie.

14 dni | Wylot z Warszawy 16/05, 30/09 2025 | 17.998,-

3 posiłki dziennie w cenie



Klasyczna Anglia

Program wycieczki: Dz. 1 Przelot Warszawa – Londyn. Oksford oczami inspektora Morse'a i dolina Tamizy detektywa Barnaby'ego. Dz. 2 Zwiedzanie Windsoru wraz z rezydencją królów angielskich. Dz. 3 Szekspir i Stratford-upon-Avon oraz zachwycające krajobrazy Cotswolds z Chipping Campden. Dz. 4 Angielski urok Bibury i pałac Blenheim. Dz. 5 Rzymskie miasto Bath. Dz. 6 Stonehenge, Salisbury i Bournemouth. Dz. 7 Bournemouth – Portsmouth. Powrót do Warszawy.

7 dni | Wylot z Warszawy 28/05 2025 | 7.498,-



Śladami Aleksandra Wielkiego z Macedonii do Istanbulu

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Skopje, Macedonia Północna. Przyjazd i zakwaterowanie. Dz. 2 Skopje. Wycieczka po stolicy Macedonii Północnej, w tym Krzyż Milenijny. Dz. 3 Skopje – Bitola – Ochryda. Zwiedzanie starożytnych miast Stobi i Heraklei, włącznie z degustacją wina. Dz. 4 Ochryda – zwiedzanie miasta i rejs po Jeziorze Ochrydzkim. Dz. 5 Ochryda – Pella – Saloniki, Grecja. Przyjazd do Grecji i wizyta w rodzinnej miejscowości Aleksandra Wielkiego. Dz. 6 Saloniki – Wergina – Saloniki. Grobowce w Werginie, zwiedzanie miasta i czas wolny. Dz. 7 Saloniki – Edirne, Turcja. Spacer wybrzeżem Morza Egejskiego i zwiedzanie Edirne. Dz. 8 Edirne – Stambuł. Przyjazd do Stambułu i rejs po Bosforze. Dz. 9 Stambuł. Zwiedzanie miasta, w tym Błękitny Meczet, Sultanahmet i lokalny bazar. Dz. 10 Stambuł – Warszawa. Czas do własnej dyspozycji i powrót do Polski.

10 dni | Wyloty z Warszawy 12/05, 22/09 2025 | od 8.498,-



albatros.pl | rezerwacja +48 22 128 48 81
Warszawa, ul. Marszałkowska 76, 8 p.

Kod reklamy: PL48

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem podróży. **Kupuj bezpiecznie**



Ciężki oddech

Na otwarcie sezonu smogowego rząd wstrzymał program „Czyste powietrze”. O to, czym będziemy oddychać w najbliższych miesiącach, pytamy Piotra Siergieja z Polskiego Alarmu Smogowego.

JĘDRZEJ WINIECKI: – **Dramat?**

PIOTR SIERGIEJ: – Ogólnie to jestem pełen optymizmu, bo poprawa jakości powietrza jest trwała. Widzimy statystycznie istotne spadki stężeń, np. rakotwórczego benzoalofirenu trzy-, czterokrotnie w ciągu ostatnich 7–8 lat.

W tym okresie zlikwidowano milion pozaklasowych kotłów na węgiel i drewno. Na usunięcie i wymianę na inne, najlepiej niedymiące źródła ciepła, czeka jeszcze 2 mln palenisk.

Drugą przyczyną pozostaje oczywiście kryzys klimatyczny, niosący cieplejsze i wietrzniejsze zimy. Niemniej obraz nie jest jednorodny. W Warszawie zostało jedynie 2 tys. kopciuchów, a w ościennych gminach dymi jeszcze 41 tys. Wiemy, że ze smogiem w Polsce szczególnie zmagają się Nowa Ruda czy Sucha Beskidzka. Tyle że ich sytuację znamy, bo działają tam stacje pomiarowe. Tych mamy 284 na 2,5 tys. gmin.

Jak wypadamy na europejskim tle? Te białe niezbadane plamy rozjaśniają kolor naszej zanieczyszczonej wyspy?

Dzięki własnym pomiarom widzimy, że w miejscach bez stacji bywa równie fatalnie. Takich urządzeń powinno być więcej, w przyszłym roku Ministerstwo Klimatu chce uruchomić dodatkowo ok. 40. W każdym razie stopniowo wypadamy z czołówki najbardziej zasmogowanych państw w Unii. To może kiepskie pocieszenie, ale gorzej od nas mają niektóre regiony Włoch, Bułgarii czy Rumunii. Z drugiej strony mocno odstawiamy od czołówki z najczystszym powietrzem.

Pauza rządowego programu – oficjalnie z powodu nieprawidłowości i konieczności uszczelnienia systemu – nie pomoże w pogoni?

Stała się rzecz skandaliczna, podważająca zaufanie obywateli do rozpoczętego potężnego programu, w którym tygodniowo przyjmowano wnioski 5 tys. gospodarstw domowych. „Czyste powietrze” wstrzymano bez ostrzeżenia i okresu przejściowego. Ma ruszyć na nowych zasadach w... prima aprilis. Jeśli zostanie prawidłowo skrojony i rząd znajdzie wystarczające finansowanie, to uporamy się z tymi 2 mln kotłów w ciągu paru lat. Wtedy będzie szansa, że problem smogu z niskiej emisji w Polsce zostanie rozwiązany do końca dekady.

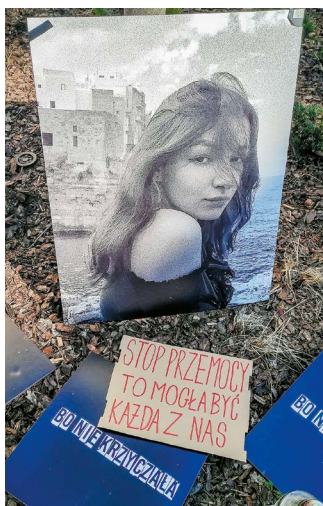
Zgwałcił, zabił i okradł

W warszawskim Sądzie Okręgowym rozpoczął się proces Doriana S., który w lutym tego roku brutalnie zgwałcił i zamordował w centrum stolicy 25-latkę

Lizę, uchodźczynię z Białorusi. Kobieta była przypadkową ofiarą. „Potrzebowałem pieniędzy, chciałem obrobić jakiś sklep. Podszedłem do dziewczyny, żeby mi oddała pieniądze” – brzmiały odczytywane przez sędziego Pawła Dobosza w trakcie pierwszej rozprawy wyjaśnienia Doriana S., które złożył w prokuraturze. Dla pieniędzy i z powodów seksualnych mężczyzna pobił i podduszał Lizę. A gdy straciła przytomność, zgwałcił ją, następnie ukradł jej dwa telefony komórkowe, kilka kart płatniczych i portfel. Zostawił ją w bramie ulicy przy ul. Żurawiej nagą i nieprzytomną. Po drodze do mieszkania wyrzucił ubrania dziewczyny, rozrzucił też przedmioty z jej torebki. Liza trafiła do szpitala w stanie krytycznym. Nie odzyskawszy przytomności, zmarła kilka dni później, 1 marca. Po jej śmierci, której okoliczności wstrząsnęły zbiorową wyobraźnię, w wielu miastach, w tym w Warszawie, odbyły się marsze przeciwko przemocy wobec kobiet. Ku pamięci Lizy.

Dorian S. przyznał się do winy; grozi mu dożywocie. Badania wykazały, że jest poczytalny. Do ostatniej chwili przed pierwszą rozprawą nie było wiadomo, czy sąd zdecyduje się na ujawnienie całego procesu. Tego domagali się oskarżyciele posiłkowi, czyli brat Lizy oraz jej partner, a także Fundacja Przeciw Kulturze Gwałtu. Jawny proces mógłby być szansą na publiczną analizę

mechanizmów przemocy seksualnej. – *Rozprawa powinna być jawna w całości, żeby opinia publiczna widziała, że prawdziwi ludzie popełniają prawdziwe przestępstwa na szkodę kobiet. Czas przestać tabuizować kwestie seksualności i chronić „intymność” sprawców przestępstw seksualnych* – podkreśla Kamila Ferenc, adwokatka z FPKG, członkini Trybunału Stanu.



Sąd postanowił jednak częściowo wyłączyć jawność procesu na czas udzielania przez oskarżonego odpowiedzi na pytania obrońców i na czas przesłuchania biegłych psychiatrów, seksuologa, toksykologa i osób bliskich oskarżonemu. Następny termin rozprawy wyznaczono na 16 grudnia. Wyrok może zapaść blisko pierwszej rocznicy zabójstwa Białorusinki. (AGSZCZ)

Co dalej z radiową biblioteką

Polskie Radio w likwidacji likwiduje wyjątkową kolekcję: zbiory radiowej biblioteki liczące 70 tys. woluminów, utworzone niemal w dniu reaktywacji Radia z wojennych zgłiszczy. Książki, początkowo wygrzebywane spod popiołów Warszawy, były równie ważne jak radiowy sygnał w eterze. Formalnie bibliotekę PR wpisano do struktury Radia w 1947 r., gdy dyrektorem naczelnym był Wilhelm Billig. Stała się zapleczem dokumentacyjnym dla dziennikarzy – ta funkcja biblioteki PR trwa zresztą do dziś. Zgromadziła jedyny w Polsce księgozbiór, selekcjonowany pod kątem potrzeb dziennikarzy radiowych i portali tematycznych. Trafiły tam również białe kruk, jest dziewięć starodruków z XVIII w., 800 – z XIX w., 3,8 tys. książek o wartości antykwarycznej. Wszystkie stanowią majątek Polskiego Radia.

Jest tam też kolekcja pierwszych reportaży z czasów PRL o wartości dziś nieocenionej. A także – poezja, proza,



dramaty, które po wojnie nie miały wznowień, bo autorzy trafili na listy zakazanych. Są antologie, socrealizm, Woroszyński, Konwicki. Literatura tajemna, dostęp do niej mieli przez lata radiowcy, bo tych książek nie wyrzucono na śmietnik. Literatura sprzed 1946 r. to 4 tys. pozycji. W wielu, na marginesach, można odczytać zapisane ołówkiem uwagi wybitnych radiowców, reżyserów, redaktorów, adaptatorów, realizatorów dźwięku. Wydania, w których łatwo ustalić, co wycięła socjalistyczna cenzura. Bez tych książek nie powstałyby

tysiące wspaniałych audycji literackich, językowych, dokumentalnych, słuchowisk.

Dla biblioteki wybudowano nowoczesne skrzydło budynku przy Malczewskiego. Teraz księgozbiór ma zostać rozproszony pomiędzy redakcje jako księgozbiór podręczny. Z kolei starodruki miałyby trafić do Biblioteki Narodowej jako depozyt. Likwidator i zarazem prezes PR **Paweł Majcher** swoją decyzję „o zredukowaniu księgozbioru i przekazaniu magazynów oraz infrastruktury na unikatowy zbiór płytowy” tłumaczy potrzebą „uporządkowania i digitalizacji”, które „należą do priorytetów Archiwum PR”.

„Nie możemy prowadzić radiowej wypożyczalni książek” – pisze likwidator. Biblioteka ma zostać zastąpiona przez system Academica (projekt Biblioteki Narodowej). To międzybiblioteczna cyfrowa czytelnia książek i czasopism, w tym tych niskonakładowych i niedostępnych na rynku. „To są nasze priorytety, które (...) nie zakłócają misyjnej działalności PR SA” – dodaje Majcher. Wielu radiowców twierdzi, że wręcz przeciwnie. (JAG)

We wtorek 17 grudnia w wyborcza kalendarz na 2025 rok. Najpiękniejsze zdjęcia kolejowe



Kup książkę

REKLAMA

Rok bez wyroku

Antoni Dudek

Politolog i historyk, profesor nauk humanistycznych; prowadzi na YouTube autorski kanał Dudek o Historii.



Gdy przed rokiem Donald Tusk obejmował po raz kolejny urząd premiera, w obozie jego zwolenników panowało powszechne przekonanie, że błyskawicznie przystąpi do rozliczania ośmioletnich rządów PiS. Tym bardziej że pod ich adresem padła rekordowa w dziejach III RP liczba niezwykle ciężkich zarzutów. Demontaż wymiaru sprawiedliwości i samorządu terytorialnego, nadużywanie służb państwa do walki z opozycją, grabienie majątku publicznego, stworzenie rozbudowanego systemu klientelistycznego przy podziale funduszy – to tylko kilka zarzutów ze znacznie dłuższej przeciwieństwa listy. Pierwsze kroki Tuska – jak błyskawicznie przejście kontroli nad TVP metodą jej „likwidacji” czy też osadzenie w roli prokuratora krajowego Dariusza Korneluka – budziły wprawdzie wątpliwości niektórych prawników sympatyzujących dotąd z antypisowską opozycją, ale przez większość były usprawiedliwiane.

Później do akcji ruszyły sejmowe komisje śledcze, których prace zmierzają powoli do końca. To, że ich działalność nie spowodowała żadnego wstrząsu w opinii publicznej, było akurat łatwe do przewidzenia. Nawet bowiem gdyby pracujący w nich posłowie koalicji rządzącej byli mniej agresywni, za to lepiej przygotowani merytorycznie, to w silnie spolaryzowanym społeczeństwie ich ustalenia dotarłyby i tak głównie do antypisowsko nastawionych Polaków.

Jednak komisje zgromadziły cenny materiał informacyjny dla historyków epoki rządów osobistych Kaczyńskiego i jako

przedstawiciel ich korporacji składam podziękowania parlamentarzystom zaangażowanym w ich działanie. Szkopuł w tym, że realnego, a nie tylko symbolicznego i medialnego, rozliczenia pisowskich dygnitarzy, mogą dokonać jedynie prokuratura i sądy. Na tym zaś polu bilans pierwszego roku drugich rządów Tuska prezentuje się wyjątkowo mizernie.

Art. 310 Kodeksu postępowania karnego głosi: „Śledztwo powinno być ukończone w ciągu 3 miesięcy”. Oczywiście wiele śledztw dotyczy tak skomplikowanej materii, że jeden kwartał jest niewystarczający, aby skierować akt oskarżenia do sądu. Dlatego kolejny paragraf tego artykułu powiada, że „w uzasadnionych wypadkach okres śledztwa może być przedłużony na dalszy czas (...) nie dłuższy jednak niż rok”. Czy jednak zasada ta musi dotyczyć wszystkich z tak licznych śledztw dotyczących nadużyć władzy z czasów rządów PiS? A może raczej mają ci, którzy, jak Roman Giertych, twierdzą, że w prokuraturze po ośmiu latach jej deformowania przez Zbigniewa Ziobrę i jego ludzi trwa po prostu strajk włoski i oczekiwanie na wynik przyszłorocznych igrzysk prezydenckich?

Tak czy inaczej, fakty są takie, że do uchylecia immunitetu poselskiego prezesa PiS doprowadziła nie prokuratura podległa Adamowi Bodnarowi i Donaldowi Tuskowi, ale pełnomocnik prawny Zbigniewa Komosa domagającego się zadośćuczynienia za uderzenie, jakie otrzymał od Kaczyńskiego podczas szamotaniny pod pomnikiem ofiar katastrofy smoleńskiej. Tragikomiczna wymowa tego wydarzenia ma wymiar symboliczny. I akurat za to nie da się obciążyć, jak sugerował premier, jego koalicjantów. Tusk sam ustawił się bowiem w roli głównego animatora procesu rozliczeń. I to jego w pierwszej kolejności należy rozliczać za sposób i tempo realnych rozliczeń, z których uczynił istotę swojego programu rządów.



Szybownik **Sebastian Kawa** został odznaczony złotym medalem Międzynarodowej Federacji Aeronautycznej (FAI). Tym samym jest pierwszym Polakiem, który nie tylko zdobył to prestiżowe wyróżnienie, ale też dołączył do najważniejszych nazwisk w lotnictwie – takich jak Charles Lindbergh, którego uhonorowano za przelot oceanu, czy pierwszy kosmonauta Jurij Gagarin. Lista nagrodzonych jest zresztą dłuższa – znajduje się na niej m.in. Willey Post, odkrywca zjawiska *jet streamów* (prądy powietrzne, które zrewolucjonizowały loty międzykontynentalne) – wiele z tych nazwisk jednak przeciętnemu człowiekowi niewiele mówi. Podobnie jak sam medal, choć ten w środowisku jest wyróżnieniem niezwykłym.

Z uzasadnienia nagrody wynika, że Polak dostał ją za całokształt (39 medali na międzynarodowych mistrzostwach i zawodach). Ale w przypadku tego 52-latką próba podsumowania działalności jest raczej przedwczesna. Kawa dopiero co odbył dziewiczy dla lotnictwa przelot szybowcem nad szczytem K2, a już myśli nad kolejnym ekstremalnym wyczynem. – *Szybownictwo jest już na takim poziomie zaawansowania, że zupełnie realne jest wykonanie lotu nad Antarktydą. Na dodatek jest to również szansa na pobicie kilku rekordów za jednym zamachem* – mówi. W środowisku uchodzi za takiego, co „jak mówił, tak zrobił”, więc w kwestii złota nie powiedział jeszcze ostatniego słowa. (JULL)



Polska Grupa Energetyczna

Ciepło i energia na co dzień



Kup książkę



Jedenastodniowa rewolucja

Po błyskawicznej ofensywie syryjscy rebelianci obalili reżim Baszara Asada. Mapę Bliskiego Wschodu można rysować od nowa.

Przywódca rebeliantów Mohamed al-Dżaulani w opuszczonym gabinecie zbiegłego prezydenta Baszara Asada

W sobotę 7 grudnia siły syryjskiej opozycji wkroczyły do Damaszku. Tego samego dnia ze stolicy uciekł Baszar Asad, kończąc tym samym 53 lata dyktatorskich rządów jego rodziny. Gdy zamykaliśmy ten numer POLITYKI, nie było jeszcze jasne, jaką formę przyjmie nowa władza. Niewątpliwym panem sytuacji był jednak Abu Mohamed al-Dżaulani, lider Hajat Tahrir asz-Szam (HTS), najsilniejszego ugrupowania w koalicji rebeliantów.

Atak rozpoczął się 27 listopada z opanowanej przez opozycję prowincji Idlib w kierunku Aleppo, które padło po trzech dniach przy minimalnych walkach. Później rebelianci ruszyli na południe, zajmując kolejno Hamę i Homs. Gdy odcięli Damaszek od wybrzeża i dostaw od sojuszników, dni (a nawet godziny) reżimu były policzone. Sobotnie zajęcie stolicy przebiegło stosunkowo spokojnie. Na miejscu został dotychczasowy premier Syrii, aby – jak sam zapowiedział – „w spokoju przekazać władzę”.

Atak nieprzypadkowo rozpoczął się z prowincji Idlib, która po wojnie domowej z lat 2011–16 stała się schronieniem najróżniejszych przeciwników zwycięskiego wówczas Asada. Ze wsparciem Rosji, Iranu i Hezbollahu dyktator zdołał opanować sytuację po wybuchu arabskiej wiosny. Kazał strzelać do pokojowych demonstrantów, a potem m.in. używać gazów bojowych. Nie udało mu się przywrócić kontroli nad północno-wschodnią Syrią, gdzie władzę przejęli Kurdowie, nad kilkoma bazami islamistów na wschodzie kraju oraz właśnie nad Idlibem.

Od kilku lat władzę nad tą prowincją sprawowała wspomniana HTS Dżaulaniego, ugrupowanie, które wywodzi się z syryjskiego odłamu Al-Kaidy, ale – jak się wydaje – przeszło głęboką ewolucję. Zmuszone działać w ramach skomplikowanej syryjskiej opozycji, sięgającej od świeckiej Syryjskiej Armii Narodowej po sieroty po tzw. Państwie Islamskim, HTS obrała umiarkowany kurs. Widać to po komunikacyjnej strategii ostatnich dni. Dżaulani i jego ludzie w każdym kolejnym mieście wyrwanym reżimowi zapowiadali narodowe pojednanie. Wprowadzili zakaz odwetu na przedstawicielach reżimu, nakazali poszanowanie dla mniejszości religijnych, których w Syrii jest bez liku, oraz zaprosili poddających się żołnierzy armii syryjskiej w swoje szeregi, co zaowocowało dezercją całych jednostek i znikomą liczbą ofiar. Wypuścili też tysiące więźniów politycznych, latami torturowanych przez reżim Asada.

To mogło nie wystarczyć, gdyby Asad nie popisał się wyjątkową arogancją. W ostatnich tygodniach odrzucił kilka płynących z Zachodu – głównie od Amerykanów za pośrednictwem Zjednoczonych Emiratów Arabskich – ofert zniesienia sankcji w zamian za zablokowanie dostaw irańskiej broni dla Hezbollahu. Ostatnią z nich złożyła Turcja, która musiała wiedzieć, co się święci, gdyż od lat wspiera syryjską opozycję. Asad nie chciał jednak słuchać, część ekspertów twierdzi, że liczył na lepszą propozycję od nowej administracji amerykańskiej. Już się nie doczeka. Wraz z rodziną od sobotniego wieczoru jest w Moskwie, gdzie wszyscy dostali azył polityczny. Tyle mogła zrobić dla swojego pupila Rosja zaangażowana obecnie w Ukrainie.

Dla Władimira Putina Syria była jedną z nielicznych success story. Gdy jego samoloty bombardowały syryjskich rebeliantów w 2015 r., rosyjska telewizja nadawała relacje z ataków przypominające teledyski. Zwycięska Rosja, wraz z Iranem, nadała ton późniejszemu procesowi z Astany, który zapewnił Asadowi kolejne lata władzy, choć na ograniczonym terytorium. A samej Rosji – dostęp do syryjskich portów nad Morzem Śródziemnym oraz regionalny lewar polityczny. Paniczna ewakuacja Rosjan z Syrii, a wcześniej bezradność rosyjskich systemów antyrakietowych w Iranie da zapewne do myślenia sojusznikom Moskwy w regionie.

Upadek Asada jest jeszcze większym ciosem dla Iranu. Syria przez lata była dla niego pomostem do libańskiego Hezbollahu. Przez Damaszek szły irańskie pieniądze i sprzęt. Teraz, gdy w Syrii do głosu doszły ugrupowania w rodzaju sunnickiej HTS, które w dodatku zasygnalizowały chęć współpracy z Izraelem, irański most się zawalił.

Największym wygranym tej jedenastodniowej rewolucji – obok samych Syryjczyków, którzy pozbyli się dyktatora – wydaje się Turcja. Inwestowała w syryjską opozycję, gdy ta nie miała żadnych – jak się zdawało – szans na zwycięstwo. Gości również miliony Syryjczyków. Wielu z nich teraz wróci do kraju, aby budować nowe państwo.

Nowa Syria wywraca bliskowschodnią układankę. Radykalnie zmienia sytuację wszystkich państw ościennych, przede wszystkim Libanu, Izraela i Turcji. Można nawet pójść dalej – skoro reżim w Damaszku rozsypał się w niecałe dwa tygodnie, to co będzie z Iranem osłabionym kolejnymi atakami Izraela, porażką Hezbollahu i pogrozkami prezydenta elekta USA?

ŁUKASZ WÓJCIK

De Gaulle'u, wróć!

Otwarcie **katedry Notre Dame** kontrastuje z zamieszanym i niepokojem politycznym:

Francja znalazła się nie tylko bez uchwalonego budżetu, ale i bez rządu. W przedterminowych wyborach parlamentarnych sprzed pół roku przepadła partia prezydenta Emmanuela Macrona, a wygrały dwie skrajne formacje: prawica Marine Le Pen i konglomerat lewicowy, lecz pod wodzą lewaka Jean-Luca Mélenchona. Są politycznymi i ideowymi przeciwnikami, nawet wrogami. Jednak w zeszłym tygodniu zawarły sojusz taktyczny, by storpedować debatę nad budżetem, obalić rząd i zagonić w narożnik bezradnego prezydenta, którego popiera niewielki odsetek Francuzów.

Formacje te wybrały więc strategię chaosu, politykę „im gorzej, tym lepiej”. Nie zamierzają bowiem ze sobą współpracować i nie mają żadnego planu wydobycia kraju



z załamania finansów, zwłaszcza budżetu opieki społecznej. Działają według zasady: najpierw rozwalimy, a potem się zobaczy. „Le Point” ocenił postępowanie tych partii jako „fikcyjne, cyniczne i toksyczne”.

Ten stan rzeczy niepokoi wszystkich partnerów Francji. W obliczu zagrożenia ze strony Rosji i prawdopodobnego wycofania się Donalda Trumpa z pomocy Ukrainie Europa potrzebuje zdecydowanego wzmocnienia własnego potencjału dla obrony. Brak rządu i niepewność polityczna temu nie służą. Prezydent Macron, „dyrygent bez orkiestry”, jak kpi inny komentator, poszuka teraz kolejnego premiera. Nie widać jednak na horyzoncie polityka, który miałby szanse na zbudowanie większości parlamentarnej. Potrzebny byłby ktoś w rodzaju gen. Charles’a de Gaulle’a. Ale jak takiego znaleźć?

MAREK OSTROWSKI

Stan zamieszania

Co sobotę południowokoreański parlament będzie próbował usunąć prezydenta z urzędu. Yoon Suk-yeol na początku grudnia wprowadził stan wojenny, który bez akceptacji deputowanych i w obliczu manifestacji oburzonych obywateli upadł po kilku godzinach. Była to de facto próba zamachu stanu. Pod pretekstem „wykorzenienia sił północnokoreańskich” Yoon chciał zawiesić prawa i wolności oraz wprowadzić administrację wojskowych, by osłabić opozycyjne względem niego Zgromadzenie Narodowe. Dotychczasowa koabitacja konserwatysty o odruchach byłego prokuratora generalnego z bardziej postępowym, pilnującym demokratycznych reguł parlamentem szła jak po grudzie. A prezydent do już bardzo szerokich konstytucyjnych kompetencji zamierzał dopisać sobie kolejne.

Pierwsze głosowanie wniosku o impeachment przetrwał dzięki macierzystemu ugrupowaniu, które zerwało kworum. Yoon jedynie przeprosił za „niepokoje i niedogodności”. Zadeklarował, że nie będzie się angażować w politykę krajową i zagraniczną, wcześniej ustąpi z urzędu (został mu jeszcze ponad dwa lata), a jego obowiązki przejmie premier Han Duck-soo, mianowany skądinąd przez prezydenta i wywodzący się z prezydenckiej Partii Władzy Ludowej. Mająca większość w parlamencie Partia Demokratyczna uważa, że to kontynuacja zamachu. Tym bardziej że Yoon nadal stoi na czele armii.

W najnowszych sondażach Yoon cieszy się zaufaniem zaledwie 13 proc. obywateli. Na razie ma zakaz opuszczania kraju. Trwa dochodzenie mające wyjaśnić, co się właściwie wydarzyło. Aresztowano już byłego ministra obrony. Zakaz podróżowania objął także szefów kontrwywiadu, sztabu armii, rezygnację złożył szef MSW i wielu urzędników. Wniosek o impeachment Partia Demokratyczna chce głosować aż do skutku i ma nadzieję, że przywróci sytuację do normy jeszcze przed końcem roku.

Rumunia powtórzy wybory

Rumunia próbuje przekuć w sukces coś, co wyglądało jak pastisz z trudem wywalczonej demokracji. Najpierw rządzący politycy zaplanowali, że w trzy weekendy z rządu obywatele będą wybierać prezydenta, parlament i ewentualnie pójść do urn w drugiej turze wyborów prezydenckich. Etap środkowy z 1 grudnia poszedł dość gładko. Najwięcej głosów dostały partie głównego nurtu, znaczne postępy zrobiła radykalna, antyzachodnia i prorosyjska prawica. Za to pierwsza tura wybierania prezydenta zaowocowała najgłębszym kryzysem politycznym ostatnich lat.

Niespodziewanie wygrał w niej **Călin Georgescu**, jeszcze miesiąc temu szerzej nieznany skrajnie prawicowy populistą. Pod naciskiem jego rywali Trybunał Konstytucyjny nakazał przeliczenie głosów, by uznać, że oddano je prawidłowo. W drugiej turze zameldowała się jeszcze centroprawicowa Elena Lasconi, burmistrzyna leżącego na Wołoszczyźnie miasta Câmpulung i była dziennikarka. Jednak Trybunał pierwszą turę i tak unieważnił. Argumentów dostarczyły mu służby wywiadowcze. Z ujawnionych przez nie informacji wynika,

że Rumunia stała się ofiarą informatycznego ataku z zewnątrz, który wypracował daleką od standardowej widoczność Georgescu w mediach społecznościowych, głównie na Tik-Toku, i w bardzo poważny sposób zakłócił cały proces. Ta błyskawiczna kampania sprawiła, że popularność kandydata wystrzeliła tuż przed głosowaniem.

Tropy prowadzą do Moskwy. Co dziwić nie powinno, skoro Georgescu prezentuje poglądy jakby zaczerpnięte z podręcznika demon-tażu Unii Europejskiej i osłabienia pozycji Zachodu. Rumuński prezydent o takich przymiotach byłby dla Rosji okolicznością bardzo sprzyjającą. Rumunia odgrywa istotną rolę w NATO, Sojusz tworzy tam swoją największą bazę, i graniczy z Ukrainą. W szybko postępującym śledztwie po-



licja przeszukała nieruchomości osób podejrzanych o wspieranie domniemanej ingerencji Rosji.

Na rychłą powtórkę wyborów prezydenckich się nie zanoszą, najpierw musi powstać nowy rząd. Urzędować dalej będzie prezydent Klaus Iohannis, którego mandat miał wygasnąć 21 grudnia.